

s. Barbara Kożuch

Pożegnanie z Janem Pawłem II

Październik roku pamiętnego...

Kto by pomyślał... mój Boże...

Dzień jak każdy inny

ale późnym wieczorem nad watykańską Sykstyńą biały dym

a do ludzkich serc i uszu dotarły słowa;

Anuntio Vobis gaudium magnum

Habemus papam

Eminentissimum ac rewerendissimum Dominum

Karol Wojtyła

Qui sibi nomen imposuit Jan Paweł II

A potem?

Potem nastąpiła głęboka cisza.

Jeśli się pomyłę to mnie poprawcie. Pomylił się – ale to nie było ważne.

Rozległy się brawa, rozdzwoniły się dzwony na całym świecie i serce Starego Zygmunta radośnie bić zaczęło w rytm Jego imienia Jan Paweł II - Karol Wojtyła...

Dzień jak każdy inny- a jednak nic już nie będzie tak samo bo z dna papieskiego serca wyrwały się słowa;

„Otwórzcie !otwórzcie na oścież drwi Chrystusowi! Nie lękajcie się! A do polaków pełna nadziei prośba;

„ Nie zostawiajcie mnie samego. Pamiętajcie o mnie w waszych modlitwach na Jasnej Górze i w całej naszej Ojczyźnie”.

Ze słowem życia, z sercem wielkim jak niebo, wsparty na krzyżu poszedł po śladach swojego Mistrza i Pana. Poszedł wszędzie tam gdzie cierpiał człowiek. Poszedł do biednych, samotnych, i zranionych. Poszedł do moźnych i wielkich tego świata. Do stołu zasiadał z celnikami i grzesznikami. Jawnogrzesznicę brał

w obronę. Upominał i karmił, prosił i żądał. Miliony rąk wyciągały się do Niego. A On dawał serce, uśmiech i błogosławieństwo.

I dla Polski przyszedł czas rekolekcji Narodowych;

„Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi...
Tej ziemi!”

I zstąpił Duch i powiało wiatrem spod obłoków. Opadła żelazna kurtyna i biały orzeł poderwał się do lotu i stała się nowa ziemia. Ale to jeszcze nie koniec, to dopiero początek.

„Musicie od siebie wymagać – choćby inni nie wymagali”.

Więc jak żyć dalej? Odpowiedź jest prosta;

„Każdy z was znajduje w życiu swoje Vesterplatte – jakiś wymiar zadań, który musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, jakąś powinność, od której nie można się uchylać, nie można zdezerterować.”

Trudna jest ta mowa, kóż jej słuchać może?

Czy i wy chcecie odejść? Ale do kogo pójdziemy; Ty znasz słowa życia wiecznego...

I coraz większe tłumy się gromadzą by popatrzeć w dobre oczy papieża, by Go słuchać, by serca ogrzać miłością.

Są jak owce co nie mają pasterza – idą więc za nim ludzie biali, żółci, czerwoni i czarni, to nic, że język inny i inne obyczaje. Wszyscy braćmi jesteśmy, a On zna drogę.

Mijają dni, miesiące i lata... i stało się na placu św. Piotra 13 maja pośród radości spotkania dwa strzały. Celne. Na białej sutannie krew. I zabrzmiały echem słowa: „Cały Twój Maryjo... Cały Twój...” a z tysięcy serc wyrwała się modlitwa: Matko ratuj... Matko ocal Syna...

I Matka nie zawiodła.

Bratu, który mnie zranił Przebaczam.

To jeszcze jedna lekcja której trzeba się nauczyć i którą trzeba zapamiętać.

Jest jeszcze tyle do zrobienia; wstańcie chodźmy.

Trzeba iść by Rosję zawierzyć Niepokalanemu Sercu Matki i sprawa miłosierdzia Bożego czekać nie może i tyle konfliktów na świecie, biedy, nieszczęścia i owiec zabłąkanych bez Pasterza, więc trzeba iść, iść tam gdzie Chrystus poprowadzi. On czekać nie może.

Papieżu pielgrzymie pokochał Cię świat.

-śpiewała Eleni.-

sławimy Twe Imię, pokoju Twój dar.

Papieżu pielgrzymie ku światu wzniesź twarz,

nadzieję nam przynieś i drogę nam wskaż.

Czas posrebrzył włosy i głos już coraz słabszy, a dłoń chociaż drżąca to jednak wciąż wzniesiona by błogosławić – ile tylko starczy sił, a jest ich coraz mniej. I coraz krótsza staje się droga. Coraz częściej w niebo spogląda i głowę do krzyża przytula.

A na placu tłumu w modlitewnej nadziei . I tym razem nie zawiódł. Radośnie witany bez słów pobłogosławił lud umiłowany. Jeszcze ostatnie spojrzenia. Jakże trudno się rozstać. więc jedno tylko jeszcze; „Szukałem was, teraz wy do mnie przychodźcie, i za to wam dziękuję” ...

Apotem 21.37

I znowu rozdzwoniły się dzwony i świat na chwilę przystanął. Tu nie potrzeba słów. Miliony świec - a od polskich gór cichą piosnkę echo niesie;

Zasło jus słoneczko za górmi . Pożegnał się papież, papież się pożegnał z górólomi...

Zegnojcierz mi moi ukochani, którzyście myk nauk kiedy byłek z womi rod słucholi.

Jo wos do wolności powróciłek, cystegosumienio wiary i miłości mieć uchylek.

zegnojcierz mi góry i uboce,jo tu swoe serco, jo tu swoje serco do wos wróco.

Ale moje ciało pozostanie, przy grobie piotrowom mego poprzednika w Watykanie..

Za scyre nos syćkich miłowonie, hyr łojca Świentego, wdziencnoś za trud Jego pozostanie.

I znów powiało wiatrem spod obłoków i księga się zamknęła i tyle łez i dobrych postanowień, lecz cóż z tego zostanie?

Na placu św. Piotra tłumu pielgrzymów zegnały swojego pasterza. „Subito Santo”! nikt nie ma wątpliwości - jeszcze tylko czasu potrzeba – aby wypełnić prawo.

I nowych ludzi przyszło plemię lecz Jego słowa brzmią tak samo.

A z okna ojcowskiego domu ukochana postać się wychyla by lepiej słyszeć wołanie o pomoc o łaskę, o siłę. A on jak ojciec rozumie i kocha. I ręce wciąż ma pełne roboty

„Błogosławiony jesteś umiłowany papieżu Janie Pawle II – ponieważ uwierzyłeś. Prosimy abyś nadal umacniał wiarę ludu Bożego. Wiele razy udzielałeś nam swojego błogosławieństwa na tym placu i z okien pałacu apostolskiego. Także i dziś prosimy Cię Ojczy święty pobłogosław nam”